Nr. 636. Kraków, Czwartek 16 Grudnia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupscya, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 30 hal. od wiersza. publiczne po 2 kor od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna.

Popłoch w Salonikach.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 16 grudnia.

„Südslavische Korrespondenz“ donosi z Aten:

W Salonikach panuje ogólny popłoch, ludność bowiem na wypadek oblężenia miasta i odejścia garnizonu greckiego obawia się gwałtów ze strony wojsk angielsko-francuskich.

Niedawno wybuchł bunt wśród żołnierzy francuskich wojsk terytoryalnych, którzy nie chcieli pracować nad budową szańców. Bunt został stłumiony.

Obywatele Austro-Węgier i Niemiec poczynili już przygotowania, ażeby w raze potrzeby **opuścić miasto.**

Grecya chce być dalej neutralną.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Berlin, 16 grudnia.

»Berliner Tageblatt« donosi z Aten:

Skuludis w odpowiedzi swojej na notę mocarstw czwórporozumienia **poczynił zastrzeżenia i zarzuty przeciw tym żądaniom, ażeby Anglia i Francya** rozporządzały dowolnie pewnemi kolejami greckiemi, ażeby zajęły pewne ważne pod względem wojskowym punkty w Salonikach, ażeby **objęły administracyę Salonik,** a wreszcie ażeby wojska greckie usunęły się z Salonik.

Grecya chce nadal zachować wobec czwórporozumienia **przychylną neutralność,** nie ma także nic przeciwko temu, ażeby wojska angielsko-francuskie miały za miastem swobodę ruchów, ale pod warunkiem, że **zostaną uszanowane prawa samoistności i neutralności Grecyi i że nie będzie ona wciągnięta do wojny.**

Z tego wynika, że Grecya tak samo **nie sprzeciwi się wkroczeniu wojsk mocarstw centralnych i Bułgaryi na terytoryum greckie,** jak nie przeszkadzała lądowaniu wojsk angielsko-francuskich w Salonikach.

Macedonia wschodnia oddana koalicyi.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Saloniki, 16 grudnia.

Biuro Reutera donosi:

Właściwy odwrót wojsk angielsko-francuskich stosownie do życzenia naczelnego dowódcy **został obecnie zakończony. Cofanie wojsk greckich z obszaru między Salonikami a Doiranem rozpoczyna się.** Dzisiaj odchodzi większa część stacyonowanych w Salonikach wojsk greckich w kierunku Sorowicz i Kozani. **Prawie cała Macedonia wschodnia została pozostawiona koalicyi do swobodnego rozporządzenia.**

Wojska austryackie, niemieckie i bułgarskie w Grecyi.

Berlin, 16 grudnia.

»Telegraphen Union« donosi z Rotterdamu: **Prasa angielska donosi z Rzymu, że wedle wiadomości, które tam otrzymano z Salonik, wojska austryacko-węgierskie, niemieckie i bułgarskie po zajęciu Gewgheli wkroczyły w pościgu za nieprzyjacielem na terytoryum greckie.**

Także do Paryża nadeszły depesze, że wojska bułgarskie wkroczyły do Grecyi z pod Doiranu.

Z frontu besarabskiego.

Czerniowce, 15 grudnia.

Na froncie besarabskim w pobliżu granicy rumuńskiej, Rosyanie podjęli przedwczoraj silne ataki. Walka trwała od godz. 11 w nocy do godz. 3 rano. Artylerya austryacko-węgierska nie dopuściła Rosyan pod stanowiska wojsk austryackich.

Baterye obu stron ostrzeliwały się nawzajem bardzo gwałtownie.

Rosyjskie zarządzenia wojenne na Besarabii.

Wiedeń, 16 grudnia.

Donoszą tu z Bukaresztu:

Rosyanie fortyfikują Izmail, miasto portowe, położone nad Kilią, jednem z ramion wielkiej delty Dunaju. **Zarządzenia wojenne, poczynione przez Rosyan** w miastach i portach besarabskich, **zdradzają obawę przed napadem.** Rosyanie ogłosili urzędownie zamknięcie portu Reni aż do 20 bm. dla ruchu osobowego i towarowego.

Jednolite dowództwo flot koalicyi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 16 grudnia.

„Fremdenblatt“ donosi z Genewy:

Według informacyi tutejszych dzienników, floty państw koalicyi **mają otrzymać jednolite dowództwo.** Naczelnym komendantem ma zostać jeden z angielskich admirałów.

Głosy pokojowe w Anglii.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Berlin, 16 grudnia.

„Vossische Ztg“ donosi z Amsterdamu: Uczestnicy zebrania wybitnych polityków angielskich postanowili, przy pomocy tak samo usposobionych parlamentarzystów, **zgłosić w Izbie gmin zapytanie w kwestyi pokoju.**

Lwów w dalszym obszarze wojennym.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 16 grudnia.

»Wiener Ztg.« ogłasza obwieszczenie ministerstwa spraw wewnętrznych o zmianie rozgraniczenia w północnym obszarze wojennym na ziemiach w radzie państwa reprezentowanych królestw i krajów. Według tego obwieszczenia Naczelna Komenda armii zmieniła granicę między dalszym a bliższym obszarem wojny w tym kierunku, że **powiaty polityczne Lwów i Gródek Jagielloński, jakoteż obszar miejski Lwów, zostały wyłączone ze ściślejszego obszaru wojny i zaliczone do dalszego obszaru wojennego.**

Z Rosyi.

Ustąpienie Barka. — Zakazane kongresy. — Olbrzymie defraudacye. Z funduszów dla uchodźców.

Berlin, 16 grudnia.

»Vossische Ztg.« donosi ze Sztokholmu:

Wedle wiadomości, które pochodzą z rosyjskich kół finansowych, **ustąpienie i to rychłe** rosyjskiego ministra skarbu **Barka jest prawdopodobne.** Miejsce jego ma zająć hr. Tatiszczew, prezydent Banku związkowego w Moskwie.

Tatiszczew na polecenie Goremykina ma wypracować o ekonomicznem i finansowem położeniu Rosyan memoryał, który zostanie przedłożony koronie i radzie ministrów. Stanowisko Barka, wstrząśnięte bezskuteczną jego podróżą do Londynu i Paryża, **zupełnie jest zachwiane niepowodzeniem ostatniej wojennej pożyczki rosyjskiej.**

Planowane kongresy ziemstw, związku miast rosyjskich i wojenno-przemysłowych komisyj **zostały przez rząd zakazane.**

Co do ziemstw i związku miast, które z polecenia rządu objęły prawie całą akcyę w sprawie uchodźców, to pojawiły się na tem polu ogromne sprzeniewierzenia, **które mają dochodzić do sumy 20 milionów rubli.** Skutkiem tego **rząd odmówił** dalszego kredytu w kwocie 10 milionów rubli aż do zbadania sprawy i **zakazał kongresu ziemstw i miast.**

Sprawa zwołania Dumy.

Berlin, 16 grudnia.

»Vossische Ztg.« donosi pośrednio z Petersburga:

W komisyi budżetowej Rodzianko, prezydent Dumy, zdawał sprawę ze swojej audyencyi u cara.

Car oświadczył mu, że Duma zostanie **natychmiast zwołana** po załatwieniu budżetu przez komisyę. Przywódcy kadetów postawili wniosek, ażeby komisya załatwiła budżet do 28 bm., ale **większość wniosek ten odrzuciła.** Wśród członków komisyi panuje przygnębienie.

Cenzura nie puściła mowy członka komisyi, socyalisty Czcheidzego.

Przedłużenie pełnomocnictw parlamentu angielskiego.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Londyn, 16 grudnia.

(Biuro Reutera.) Izba niższa przyjęła w drugiem czytaniu bil przedłużający okres prawodawczy obecnego parlamentu.

Rząd domagał się kredytu uzupełniającego dla dalszego miliona żołnierzy, dzięki któremu siła wojska wzrośnie na 4 miliony ludzi.

Przyczyna wielkiego wybuchu w Hawrze.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Genewa, 16 grudnia.

Generał Dumezil stwierdził, jako przyczynę wybuchu w Hawrze, **rozkład czarnego prochu.**

Klęska Anglików w Mezopotamii.

Kilka tygodni temu jeszcze Asquith w swojem exposé, mającem osłabić znaczenie wypadków bałkańskich, powiedział między innemi, że Anglicy docierają już pod Bagdad. Wiadomość ta wywarła pewne wrażenie, ponieważ tym terenem walk mało się zajmowano. Przypomniano sobie wówczas, że Anglicy obsadzają Mezopotamię od wielu miesięcy, i że wiadomości, które napływają do nas o tamtejszych walkach, były zawsze niewyraźne. Kampania w Mezopotamii mogła się istotnie stać dla Turcyi niebezpieczną, co najmniej zmusić ją do rzucenia na wschodnią granicę państwa wojsk przeznaczonych dla Egiptu. Wkrótce potem przyszła jednak wieść o zwycięstwie Turków pod Ktezifonem, i o dalszem wypieraniu Anglików. Dopiero teraz, gdy zwycięstwo jest gotowe, odsłania się jaśniej znaczenie niebezpieczeństwa, które z tej strony groziło Turcyi, a więc pośrednio i sprawie mocarstw centralnych.

Przedewszystkiem trzeba wiedzieć, że operacye Anglików w tej stronie zakrojone były na szerszą skalę i opierały się na planie współdziałania z rosyjskiemi wojskami, idącemi od Kaukazu. Plan aliantów był następujący:

Rosyanie mieli przez granicę kaukazką wpaść do tureckiej Armenii i równocześnie przez wschodnią część perskiej prowincyi Aserbejdżanu, mianowicie przez okolicę jeziora Urmijskiego próbować dotarcia do Mosulu nad górnym Tygrysem. Tymczasem armia angielska pod wodzą generała Townshenda miała obsadzić Bagdad i stąd wzdłuż Tygrysu docierać również do Mosulu.

Posiadając te okolice, mieli obaj sprzymierzeni wyzyskać dawny antagonizm między Kurdami i Ormianami i podburzyć tych ostatnich do powstania przeciw Turcyi. Od lat już Rosya z właściwą sobie umiejętnością przez swoich emisaryuszów przygotowywała Ormian do tego powstania, i chociaż Ormianom pod panowaniem rosyjskiem bynajmniej nie powodzi się lepiej niż w Turcyi, przecież agitacya odniosła pewien skutek. Wyzyskano zwłaszcza różne religijne i gospodarcze spory między Ormianami i Kurdami. Ormianie, szczep irański, zmięszany z żywiołami semickiemi i turkmeńskiemi, są chrześcijanami, po większej części zwolennikami Kościoła gregoryańskiego; Kurdowie, naród pasterski, koczowniczy, pochodzenia indogermańskiego, są mahometanami, i to po większej części wyznania sunickiego, jak Turcy, w mniejszej szyickiego, jak Persowie. Pod względem kulturalnym Ormianie stoją wyżej od Kurdów, są rolnikami, rzemieślnikami, a głównie kupcami, i to, jak wiadomo, bardzo wytrawnymi, pozbawionymi skrupułów. Handlują oni nietylko u siebie, lecz także na wszystkich wewnętrznych rynkach Anatolii i Syryi, jako kupcy pośrednicy, bankierzy i t. p., a syryjskie przysłowie powiada, że jeden Ormianin wywiedzie w pole siedmiu żydów. Opanowali oni także cały handel w Kurdystanie; sprzedają Kurdom, czego im potrzeba, a kupują u nich bydło i produkty hodowli bydła. Kurdowie mszczą się po swojemu; ponieważ są silniejsi, napadają na osady ormiańskie, plądrują je, a Ormian mordują.

Wskutek klęski Rosyan w Europie i energicznego stłumienia ormiańskich rokoszów przez władze tureckie, pierwsza część angielsko-rosyjskiego planu ofenzywnego nie udała się. Lepsze widoki zdawała się mieć wyprawa wojska angielsko-indyjskiego do Mezopotamii. — Niebawem po wydaniu wojny Turcyi, udało się wojskom indyjskim, przy pomocy floty małych statków wojennych, opanować Basrę nad rzeką Szat-el-Arab, gdyż rzeka jest w tem miejscu tak głęboka, że statki mogły z zatoki perskiej zawinąć aż do Basry. Stamtąd dotarły angielskie wojska aż do Korny, miasta, położonego w punkcie, gdzie Tygrys łączy się z Eufratem. Tu pochód zrazu ustał, ale w sierpniu i wrześniu udało się angielsko-indyjskiej armii ekspedycyjnej obsadzić jedną miejscowość nad Tygrysem po drugiej. Dnia 29 września zdobyli umocniony obóz turecki w Kut-el-Amara, a w połowie listopada stali już o kilka mil na południe od starego miasta kalifów, Bagdadu. Tam pod równie starym, z greckich czasów znanych Ktezifonem, przyszło 22 i 23 listopada **do większej bitwy.** Przy pomocy tak zwanych Szamarów, należących do arabskiego plemienia Beduinów, **Turcy odparli Anglików,** którzy, jak to sami przyznają, stracili w tej bitwie 5.000 ludzi tak, że dziś armia angielska stoi tam, gdzie stała 29 września, pod Kut-el-Amara, na południe od Ktezifonu.

Obecnie Turcy i Arabowie wciąż ścigają cofającą się armię angielską, która odbywa forsowny odwrót, nie mogąc się obejść bez strat. Ponowna ofenzywa angielska mogłaby się rozpocząć po nadejściu wielkich posiłków. Czy jednak Anglia je wyśle? Czy to możliwe dziś, kiedy i ekspedycya salonicka i dardanelska są zagrożone, gdy w Indyach północnych panuje wrzenie i gdy grozi atak turecki na Suez? W porównaniu z temi niebezpieczeństwami ekspedycya mezopotamska ma podrzędne znaczenie.

Ponadto Anglicy dziś muszą się liczyć z zupełnie innym nastrojem tubylców nad Tygrysem. Turcy zwyciężyli dzięki przyłączeniu się do nich południowych Szamarów. Od dziesiątek lat starali się Anglicy pozyskać owych Szamarów, oraz Muntefików, plemię mieszkające na zachód od Eufratu, zwłaszcza gdy w roku 1901 udało im się przez zaopiekowanie się sułtanem Mbarekiem z Koweit stworzyć tutaj nad zatoką perską rodzaj nowego protektoratu angielskiego. Chytrą polityką i przekupywaniem szeików, Anglicy jeszcze kilka miesięcy temu mieli te plemiona po swojej stronie. Dopiero we wrześniu Szamarowie objawili wrogie usposobienie i to dość nagle. Cały ten narodek ma około 100.000 wojowników, z których dopiero część stanęła po stronie Turków, Muntefikowie zaś na razie trzymają się jeszcze neutralnie. — Wrzenie antiangielskie jednak obejmuje już, jak się zdaje, także poblizkie plemiona perskie: Beni, Lam i Lurów. Oczywiście ci beduińscy i arabscy wojownicy nie mogą się mierzyć z wojskiem regularnem, mogą jednak walką podjazdową dać się bardzo we znaki. Prawdopodobnem jest tedy, że Anglicy cofną się dalej do Korny, a potem do Basry. Bądź co bądź, przebieg i tej kampanii nadwyrężył ogromnie ich powagę na wschodzie.

KRONIKA.

Kraków, 16 grudnia.

Opieka nad bezdomnemi dziećmi. Magistrat krakowski ogłosił dzisiaj następującą odezwę: Powołane czynniki zamierzają rozpocząć akcyę opiekuńczą, mającą na celu zabezpieczenie losu tych dzieci, które wskutek wojny straciły ognisko domowe, a często i rodziców i stały się bezdomnymi tułaczami.

Wskutek polecenia prezydyum namiestnictwa w Białej, magistrat wzywa osoby, w Krakowie zamieszkałe, które mają u siebie bezdomne dzieci w wieku do lat 14. potrzebujące zaopiekowania się niemi, aby najpóźniej do dnia 22 grudnia b. r. zgłosiły je w VIa wydziale (dobroczynnym) magistratu przy ulicy Poselskiej L. 8 na parterze w godzinach od 10 rano do 1 po południu, podając imię i nazwisko dziecka, jego wiek, miejsce pochodzenia, oraz gminę przynależności, imiona rodziców i t. p. szczegóły osobiste bezdomnego dziecka, jakie im będą znane.

Osoba, zgłaszająca bezdomne dziecko, ma okazać swą legitymacyę osobistą, oraz dokumenta dziecka, o ile je posiada.

Zapisy ś. p. Bolesława Wicherkiewicza. Zmarły niedawno w Wiedniu ś. p. prof. dr Bolesław Wicherkiewicz zapisał między innemi w testamencie: parcelę oraz 20.000 marek Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu, 5.000 koron na Zakład p. Żurowskiej, 5.000 kor. Tow. ratunkowemu w Krakowie, 10.000 koron Naczelnemu Komitetowi Opieki nad superarbitrowanymi legionistami.

Spadkobierczynią majątku ś. p. Bolesława Wicherkiewicza jest córka zmarłego, pani prof. Juliuszowa Makarewiczowa we Lwowie.

Skargi kupującej publiczności. Z wielu stron dochodzą nas skargi ze strony kupującej publiczności na system sprzedawania nabiału w mleczarni miejskiej przy placu Jabłonowskich. W sklepie tym jedni nabywają 3—4 litry mleka, a drudzy ani kropli mleka kupić nie mogą. System taki panuje od dawna w tej mleczarni, a przecież nabiał winien być równomiernie sprzedawany wszystkim stronom w miarę zapasów. Jakość mleka też bywa tam co dzień inna. Podobne skargi szerzą się na miejski sklep przy ulicy Szpitalnej.

Wydział aprowizacyjny magistratu winien te zarzuty zbadać.

Ceny maksymalne choinek gwiazdkowych. Komisaryat targowy w Krakowie ustanowił ceny maksymalne choinek, sprzedawanych na Rynku głównym. Choinki do 1 m. kosztują 1 K, od 1—2 m. 2—3 K, od 2—3 m. 3—5 K, od 3—5 m. 5—7 koron. Ceny te wywieszono na tablicy obok pomnika Mickiewicza.

„Wiadomości Polskie“. W ubiegłym tygodniu upłynął rok wydawnictwa „Wiadomości Polskie“. W dniu 9 grudnia 1914 roku ukazał się na ziemi śląskiej, w Cieszynie, pierwszy numer tego pisma, poświęconego służbie idei Legionów polskich.

Chcąc odpowiednio zaznaczyć i upamiętnić ten rok pracy publicystycznej w służbie Legionów, redakcya przystąpiła do wydania numeru jubileuszowego o zwiększonych znacznie rozmiarach. Szereg wybitnych polityków i publicystów, tak z Galicyi, jak i z Królestwa, zabierze głos w kwestyach żywotnych dla Narodu Polskiego, a mianowicie: J. eksc. ks. biskup Władysław Bandurski, prezes N. K. N. prof. Wł. L. Jaworski, wiceprezesi: L. German, J. Witos, I. Daszyński; sekretarze: K. Srokowski, dr. M. Sokolnicki; szefowie departamentów: dr R. Starzewski, pułk. W. Sikorski, pułk. Haller, prof. Jerzy hr Mycielski, prof. M. Straszewski, Władysław Orkan, dr Maryan Kukiel, Leon Wasilewski, H. Radlińska, dr St. Wędkiewicz, dr E. Kunce, dr M. Szarota, dr Jan Dąbrowski, poseł dr Al. Lisiewicz, dr Kazimierz Hartleb, dr St. Łempicki, Michał Łempicki, poseł do Dumy; Edward Słoński, Tadeusz Grużewski, Ludwik Abramowicz, Iza Moszczeńska, T. Nocznicki, K. Rudnicki, Józef Wasercug, Edward Maliszewski i inni.

Kronika lwowska.

Lwów wobec powrotu uchodźców. Onegdaj o godzinie 6 wieczorem odbyło się w wielkiej sali ratuszowej pierwsze posiedzenie »Komitetu opieki nad powracającymi uchodźcami«, zainaugurowane przez grono redaktorów pism lwowskich. W posiedzeniu tem wzięli udział redaktorowie: pp. Fryling, Konarski, Laskownicki, Zawadzki, dalej starosta Grabowski, prez. Epler, ks. kanonik Badeni, hr. Stanisław Badeni, poseł Lisiewicz, poseł Diamand, rektor Thulie, Friedler, konsul p. Świerczewski, reprezentantki różnych organizacyj i stowarzyszeń kobiecych: pp. Dulębianka, Czapelska, Seferowiczowa, Paparowa, bar. Jorkaschowa, Felsztyńska, dalej mecenas Godlewski, profesor Wiczkowski, profesor Dzieślewski, profesor Chlamtacz, Hauswald i w. i.

Zagaił posiedzenie redaktor Laskownicki. Injeniem komitetu uprosił on profesora Fiedlera na przewodniczącego zebrania, zastępcami przewodniczącego obrano ks. Zajkowskiego, p. Paparową, dyr. Fruchtmana i p. Halskiego. Skarbnikiem został p. Merunowicz, sekretarzem p. Fryling.

Redaktor Fryling zaproponował stworzenie w komitecie: komisyi gospodarczej pod przewodnictwem redaktora Laskownickiego i profesorowej Zuberowej, komisyi w celu wynajdywania pracy, na czele której staną panie Czapelska i Dulębianka, dalej komisyi finansowej, którą kierowałby dyrektor Terenkoczy, i komisyi informacyjnej, której utworzeniem zajmie się starosta p. Grabowski.

Wynik zbiórki w rocznicę listopadową we Lwowie przedstawia się następująco: 1) Zbiórka w katedrach łacińskiej i ormiańskiej 408 K 52 h, 1 rb. 15 kop. i 21 fen. 2) Przedstawienie w teatrze miejskim 2.261 K 30 h. 3) Sprzedaż programów 129 K 30 h. 4) Naddatki 66 K 86 h. Razem 2.865 K 98 h, wydatki 903 K 20 h, czysty dochód 1.962 K 78 h, 1 rb. 15 kop. i 21 fen.

Z kraju.

Huragan w Białej. »Gazeta Lwowska« donosi: Prawdziwy orkan szalał onegdaj w nocy. O godzinie 9 wieczorem zerwał się silny wicher, który w godzinę potem przemienił się w huragan, łamiący drzewa i wybijający źle pozamykane okna. W niektórych miejscach Białej i Bielska wicher pozrywał wywieszki sklepowe, oraz blachę z dachów. — Wycie wichru trwało prawie całą noc. Nad ranem zaczął padać śnieg.

Z Trzebini. W dniu 8 grudnia 1915 r. odbył się w Trzebini koncert na dochód wdów i sierot po poległych legionistach. W obszernej sali tutejszego „Sokoła“, wypełnionej doborową publicznością, wypowiedział w pięknej formie i pełnej głębokich myśli słowo wstępne dyrektor gimn. dr Krajewski. Następnie odśpiewała p. Aleks. Szafrańska, artystka opery warszawskiej wiele pieśni: Paderewskiego, Szuberta, Rubinsteina, Moniuszki, Jachimeckiego, Galla i Niewiadomskiego, nagrodzona przez publiczność niemilknącą burzą oklasków. Pięknie oddaną została również „Serenada“ Braga przez p. Szafrańską, p. Koterbskiego i p. Leszczyńskiego. Na dalszą część programu złożyły się: wiersz Gawalewicza „Żyje“ deklamowany z przejęciem i zrozumieniem przez p. A. Ciulikównę; solo skrzypcowe, 9 koncert Beriota, odegrany został artystycznie przez p. Koterbskiego. Kwintet smyczkowy amatorów z Krakowa dyrygowany przez p. Koterbskiego odegrał kilka utworów, jak: Carmen, Ouverturę z Wesela Figara, Weselny Marsz Mendelssohna i inne z brawurą, do czego przyczynił się akompaniament spoczywający w wytrawnych rękach p. Leszczyńskiego ze Lwowa.

Nie tylko pod względem artystycznym, ale i finansowym miał koncert zupełne powodzenie dzięki specyalnemu zajęciu się tymże pp. Radwańskiej, Rudolphiowej i p. Koterbskiego, oraz pp. M. Wójcikówny, S. Gutowskiej i S. Kościuszyńskiej. Czysty dochód wynosi 500 koron.

Kronika warszawska.

Nowe rozporządzenie administracyi niemieckiej w Królestwie. Dziennik rozporządzeń dla generał-gubernatorstwa warszawskiego podaje w numerze 12 cały szereg bardzo ważnych rozporządzeń: i tak w sprawie zakazu płacenia nieprzyjacielskiej zagranicy, zniesienia moratoryum, prawa wekslowego i czekowego, ustroju sądownictwa, spraw hipotecznych i konkursowych, w sprawie zebrań, obowiązku zgłaszania chorób zakaźnych, nową ordynacyę i taryfę celną (80 stron) oraz szeregu ważnych rozporządzeń policyjnych; w numerze tym ogłoszono także rozporządzenie, obowiązujące całe generał-gubernatorstwo, o wprowadzeniu kalendarza Gregoryańskiego i czasu środkowo-europejskiego.

Most Kierbedzia w Warszawie. „Deutsche Warschauer Ztg.“ pisze: Potężne łuki mostu Kierbedzia były dziś (tj. w ubiegły piątek) udekorowane chorągwiami na dowód, że ukończono już prace przy rekonstrukcyi żelaznej. Firma, której powierzono roboty, wykonała tym sposobem w ciągu 8 tygodni zadanie, całkowicie godne uznania. Wykończenie brakujących jeszcze części oraz jezdni wymagać będzie względnie krótkiego czasu i przywrócenie w całej pełni ruchu nie dozna już poważniejszej zwłoki. Nagromadzoną krę zepchnęło parcie wzbierającej wody; nie było przytem szkod.

Z Królestwa Polskiego.

Nowy burmistrz w Piotrkowie. Jak donosi »Jüdische Rundschau«, wychodząca w Berlinie, komendant tego miasta, generał Schneider, zamianował burmistrzem kupca Salomona Friedberga.

Katastrofa pod Płockiem. Ubiegłej środy, jak donosi wychodzący w Warszawie żydowski „Moment“, wybrała się z Warszawy do Płocka na jarmark cała kawalkada bryczek i pojazdów. Pod Zakroczymiem kilka pierwszych wozów, napełnionych pasażerami żydowskiemi, wjechało niespodziewanie w wodę, gdyż cały teren z powodu nagłej powodzi był zalany. W ciemnej nocy rozległy się przeraźliwe krzyki. Trzy wozy z dwudziestu kilku żydami zatonęły. O ratowaniu tonących nie mogło być mowy ponieważ woda przybierała ciągle i zalała tak wielki obszar, że w przeciągu pół godziny wszyscy pasażerowie w liczbie kilkuset byli otoczeni ze wszystkich stron wodą bez wyjścia. Niedaleko tego miejsca jest kościół i zagrożeni szukali schronienia przed powodzią na plebanii. Kilkuset żydów, wśród nich wiele kobiet i dzieci, jest jeszcze dziś w kościele, który czyni wrażenie wyspy na morzu. Kilku żydów, którzy odważyli się i z narażeniem życia opuścili tę miejscowość, brnęło pieszo po bagnach. Wydostali się oni stamtąd i wczoraj przybyli do Warszawy. Obecnie starają się oni o pomoc dla pozostałych, ażeby ich wyratować z powodzi.

W sprawie nowego pisma „Godzina Polski“. Wkrótce ma powstać w Łodzi nowe pismo p. t.: „Godzina Polski“. Na ulicach Warszawy rozlepiono olbrzymie plakaty, zawiadamiające, że w naj-

bliższym czasie ukaże się nowe pismo pod tym tytułem. Rzeczą charakterystyczną jest, że plakaty drukowane są jedynie w języku polskim, dotychczas bowiem władze niemieckie nie pozwalały na drukowanie ogłoszeń innych, jak tylko dwujęzyczne, tj. w polskim i niemieckim równorzędnie. „Godzina Polski" pomimo, że wydawana będzie w Łodzi, w pierwszym rzędzie obliczona jest na Warszawę. Wydawcą nowego pisma będzie p. Napieralski, redaktorem zaś p. Cezary Zawiłowski, współwłaściciel berlińskiej agencyi „Wat".

W odpowiedzi na wzmiankowane ogłoszenie, na bruku warszawskim ukazały się odezwy, nawołujące nietylko do bojkotowania „Godziny polskiej", jak się wyraża odezwa, ale i lokali, któreby to pismo abonowały.

Radom (Z Towarzystwa rolniczego. — Otwarcie seminaryum nauczycielskiego). Towarzystwo rolnicze odbyło w dniu 3 b. m. ogólne zebranie. Przyjęto do wiadomości komunikat władz o możności nabywania ich za pośrednictwem bydła i kukurudzy przez ziemian, uchwalono powołać oddział regestracyi szkód wojennych, oraz zebranie funduszu pożyczkowego na uruchomienie gospodarstw, zniszczonych przez wojnę.

Otwarcie seminaryum nauczycielskiego, zorganizowanego przez Komisyę szkolną, nastąpiło 5 grudnia. Rektorem seminaryum został ks. Rokoszny. Kurs trzyletni. Zapisało się 65 kandydatów, egzaminy trwać będą do 1 stycznia 1916 roku. Mowę inauguracyjną po nabożeństwie wypowiedział rektor ks. Rokoszny, w imieniu komendy obwodowej mówił na otwarciu major Kośmiński.

Z Lublina. (Ciemności w mieście. — Strajk zecerów). Jak donosi »Głos Lubelski« z dnia 14 b. m., w dniu tym dopływ gazu do instalacyj w całym Lublinie został przez gazownię na kilka godzin wstrzymany z powodu braku węgla. Od dnia zaś 15 b. m. miały grozić miastu absolutne ciemności, gdyż i dostawa węgla opałowego, którym do tej pory posługiwała się gazownia, została przez władze od dziś dla gazowni wstrzymaną.

Od niedzieli dzienniki lubelskie wychodzą w znacznie zmniejszonych rozmiarach z powodu strajku zecerów. »Rada związków zawodowych« rozesłała do drukarń żądania zecerów treści następującej: 1) Podwyższenie wszystkim pracującym w drukarni pensyi o 25 procent w stosunku do obecnie pobieranej. 2) Ustanowienie premii za przyjście do pracy w dni świąteczne w wysokości jednego rubla. 3) Ustalenie normy płacy za pracę nocną (po 10 godzinie wieczór) i za pracę świąteczną w wysokości 50 procent więcej od pracy dziennej. — Pracownicy drukarni, nie bacząc na chwilową nieobecność w Lublinie właścicieli drukarń i na niemożność porozumienia się z nimi, w dniu wczorajszym nie stawili się do pracy.

Zawiercie. (Bezpłatna kuchnia. — Tow. ochrony kobiet). Jak wielkiem dobrodziejstwem dla ludności w czasie toczącej się wojny okazała się bezpłatna kuchnia w „Domu ludowym", pokazuje sprawozdanie z działalności tej kuchni. Założona w dniu 9 września 1914 po dzień 1 października b. r. wydała ogółem bezpłatnych obiadów 1,051.922; z sumy tej 477.943 porcyj przypada na koszt Tow. akc. „Zawiercie", a pozostałą sumę 573.969 przyjęło na siebie miejscowe Chrześcijańskie Tow. Dobroczynności, które przypadającą na siebie sumę pokryło ze składek członkowskich i ofiar, przysyłanych przez Komitet poznański. — Ogólna suma kosztów za czas powyższy wynosi 35.933 rb. 13 kop.

Przed niedawnym czasem rozpoczęło tu działalność Tow. Ochrony Kobiet, które na wstępie założyło „salę zajęć", t. j. pracownię, gdzie pod troskliwą, religijno-moralną opieką uproszonych pań, dziewczęta wykonywują wszelkiego rodzaju roboty krawieckie. Do „Sali Zajęć" uczęszcza kilkadziesiąt dziewcząt, które mają zapewnioną całodzienną opiekę, a niektóre z nich utrzymanie i uczciwy zarobek.

Z Ciechanowa. Ciechanów powierzchownie nie ucierpiał z powodu wojny. Zniszczenie znać dopiero o 8 wiorst za Ciechanowem. Wsie są częściowo zburzone. Wszędzie pełno grobów. W lasach i ogrodach jest dużo drzew obalonych. Jeszcze dalej nie widać już znaku życia. Wszystko jest zniszczone i zburzone, nawet kominy domów.

Na szosie pracuje obecnie mnóstwo mężczyzn i kobiet, zarabiając po 3 mk. dziennie. Z licznych cegielni w powiecie niema ani śladu.

Z Litwy.

Teatr niemiecki w Wilnie. Czytamy w „Deutsche Warschauer Ztg.": „Dawniejszy dyrektor teatru miejskiego w Grudziądzu, Alfred Wiliam, otrzymał — jak się dowiadujemy — od cesarskiego urzędu gubernialnego w Wilnie zezwolenie na urządzanie w teatrze miejskim w Wilnie przedstawień niemieckich. Pan Wiliam przybył do Berlina, celem zaangażowania sił operetkowych i dramatycznych. Prowadzi on układy z artystami i artystkami berlińskiemi. Wilno jest miastem ćwierćmilionowem, więc dobry teatr niemiecki będzie miał znaczne powodzenie".

Ze świata.

Poseł Łempicki z Królestwa w Budapeszcie. Do Budapesztu przybył w tych dniach znany poseł do Dumy i wybitny działacz w Królestwie. Michał Łempicki, i odbył w kuloarach węgierskiej Izby posłów szereg konferencyj z wybitnymi mężami stanu.

Budapeszteński korespondent dziennika „Zeit" miał dłuższą rozmowę z posłem Łempickim, który oświadczył, że przybył do Budapesztu w zamiarach poinformowania opinii publicznej węgierskiej o sprawach Królestwa.

„Chcemy przedewszystkiem — mówił p. Łempicki — aby nas uwolnić na zawsze z pod jarzma caratu, bo należymy pod każdym względem do Zachodu". — W dalszym ciągu dał p. Łempicki wyraz przekonaniu, że Polska nigdy więcej pod rządy rosyjskie nie wróci. Uniesiony objawami sympatyi, z jaką się czynniki kierujące węgierskie odnoszą do sprawy polskiej, powiedział, że nie omieszka zdać o nich sprawy kołom politycznym Królestwa i Warszawy.

Czesi o uczelniach warszawskich. Od czasu otwarcia uniwersytetu i politechniki w Warszawie pisma czeskie bardzo żywo i obszernie komentują ten doniosły fakt kulturalny w życiu narodu polskiego, podnosząc jednocześnie, że społeczeństwo tamtejsze wykazało ogromną sprężystość i świetną zdolność do organizacyi, które pozwoliły mu należycie wykorzystać pomyślny moment. W szeregu głosów prasy czeskiej wyróżnia się głos największego dziennika czeskiego „Narodnich Listów", które tak piszą między innemi:

„W nieskończonym rzędzie represaliów, któremi nieudolna polityka rosyjska starała się utrwalić swą siłę na obszarze od wieków polskim, nic tak bardzo nie rozgoryczało, nic tak nie krwawiło serca rzetelnemu Słowianinowi, jak nierozumne zamykanie polskich szkół i zmuszanie polskiej młodzieży do nauki w urzędowym języku rosyjskim, mimo, że dłuższe niż półwiekowe doświadczenie mogło pouczyć rosyjski rząd, że w Polsce nie zrusyfikuje nikogo, a prześladowaniem polskiego szkolnictwa szkodzi tylko sobie, ponieważ zamyka ludowi zdroje oświecenia, obniża jego poziom kulturalny, a przez to czyni go i dla całego państwa mniej wartościowym. I to, czego z przyczyn dla nas niezrozumiałych lękał się rząd rosyjski w dobie pokojowej, tego nie obawia się rząd austryacki i niemiecki w czasie wojennym: otwiera krynice narodowego wykształcenia polskiemu ludowi, czem spełnia przyrzeczenie, dane na początku wojny, że Królestwo Polskie ma być zupełnie otwarte dla kultury europejskiej".

Dalej podziwia organ Młodoczechów tę żywotność społeczeństwa w Królestwie Polskiem, która pozwoliła w kilku tygodniach najwyższe uczelnie warszawskie zorganizować tak, że „uniwersytet i technika posiadają grona nauczycielskie, stojące na wysokości zadania. Zasłużyli się w tem niemało polscy uczeni prywatni, którzy przebywali w Warszawie i tam się prywatnie zajmowali pracami naukowemi, teraz zaś swą radą i pomocą dostarczyli nowym uczelniom potrzebnych sił naukowych". Podnoszą przytem „Nar. Listy", że i przy tej sposobności okazała się solidarność całego narodu polskiego, gdy społeczeństwo w Galicyi tak żywy wzięło udział w tej uroczystości braci z za kordonu i uniwersytetowi warszawskiemu dostarczyło części sił naukowych.

Usuwanie profesorów niemieckich i austryackich z uniwersytetów włoskich. „Politische Korrespondenz" w Wiedniu donosi z Lugano: Na uniwersytetach włoskich zajmuje katedry pewna liczba profesorów i docentów, którzy pochodzą z Austro-Węgier i Niemiec. Opinia publiczna we Włoszech domaga się usunięcia tych profesorów, a początek uczynił wydział filozoficzny uniwersytetu w Rzymie, wystąpiwszy z wnioskiem do ministerstwa oświaty, ażeby usunęło ich z uniwersytetów włoskich. — Uniwersytet rzymski ma dwóch obcych profesorów, a są nimi: dr Herman Löwy z Austryi, profesor zwyczajnej archeologii, tudzież dr Juliusz Beloch z Niemiec, profesor historyi starożytnej.

Komitet panien polskich miasta Krakowa składa niniejszem najgłębsze podziękowanie WP. prof. konserwatoryum Krzyształowiczowi Kazimierzowi za urządzenie koncertu p. t. „Wieczór pieśni", ofiarowanego na rzecz Bursy przemysłowej dla osieroconych dziewcząt po poległych rodakach i ofiarach wojny jak również za łaskawy współudział Ww. pp. H. Łowczyńskiej, Meyer-Abłamowiczówej, WP. Stępniowskiemu i wszystkim paniom, które wzięły udział w chórze. Równocześnie dziękujemy WP. Smolarskiej za bezinteresowne wypożyczenie fortepianu na powyżej wymieniony koncert, a WP. Krzyżanowskiemu za sprzedaż biletów.

Repertoar teatru miejskiego.

Czwartek: »Dzieci kapitana Granta«.

Repertoar teatru ludowego.

We czwartek o godz. 7½: »Warszawa w nocy«, wodewil warszawski.

Dla odzyskania Chełmszczyzny.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Runęły już słupy graniczne, którymi przed kilku laty odgrodził carat ziemię chełmską od Królestwa polskiego, by z niej uczynić inspekty przyspieszonej, intensywnej kultury prawosławia i moskiewszczyzny. Ta ziemia sławna męczeństwem, krwawo tępionej Unii, gdzie ukaz tolerancyjny z 1905 roku na chwilę tylko wprowadził złudzenie swobodniejszego oddechu, skazana na ponowny najazd czerńców i popów, miała zostać raz na zawsze oderwana od polskiej macierzy.

Ale wyrok historyi skasował uchwałę rosyjskiej Dumy. Wraz z austryacko-węgierską armią wkroczyły na Chełmszczyznę Legiony polskie, świeżo wytkniętą granicę zerwały, a w wydartych katolickiemu kościołowi cerkwiach wznowiły kult dawnej wiary.

Wraz z wojskiem rosyjskiem pierzchnęli krzewiciele rusycyzmu i prawosławia: popi, czynownicy i nauczyciele ludowi. Pozostał lud polski, katolicki stanowiący w tej ziemi przeważającą większość mieszkańców. Dziś nareszcie Chełmszczyzna może zostać na stałe odzyskana dla polskiej kultury, niegdyś tak bujnie w niej kwitnącej, może wraz z całą Polską rozpocząć nową erę rozwoju w promieniach cywilizacyi zachodu — jak za złotych czasów Rzeczypospolitej.

Lud garnie się do oświaty. Opuszczone przez rosyjskich nauczycieli szkoły zapełniają się szybko, gdy tylko we wsi gruchnie wieść, że w izbie szkolnej na nowo ojczysta rozbrzmiewa mowa. Żniwo jest wielkie, lecz niestety żniwiarzy nie dostaje. Brakuje nauczycieli i nauczycielek, aby objąć odzyskane placówki, aby na krwią odkupioną ziemię polską rzucili siew narodowej oświaty, na zdobytym terenie zbudowali silny szaniec polskości, wznowili historyczne prawa nasze do tej pełnej drogich pamiątek krainy.

Wzywamy Was tedy — Koledzy i Koleżanki — byście jaknajliczniej zgłaszali się do tej zbożnej pracy, której doniosłości Wam, pracownikom ideowym, krzewicielom oświaty wśród mas ludowych nie potrzeba udowadniać.

W miarę napływu sił nauczycielskich, co tydzień kilka szkół możnaby w ruch puszczać, a należałoby ich w najbliższym czasie wznowić kilkaset, nie chcąc ugorem puścić tak wdzięcznej niwy.

W sprawie obejmowania szkół początkowych, zarówno na Chełmszczyźnie, jak na całym terenie okupacyi austryackiej, pośrednictwem i informacyą służy Centralne Biuro Szkolne w Piotrkowie, (ul. Rokszycka 16). Tam do wydziału pośrednictwa pracy należy zwracać zgłoszenia z podaniem kwalifikacyi osobistych, oraz zapytania, dotyczące warunków pracy i przejazdu.

Centralne Biuro Szkolne w Piotrkowie".

Tułacze polscy w Rosyi.

W chwili gdy fala wysiedlonej ludności polskiej zalewa coraz szersze obszary Rosyi, gdy niema większego miasta w imperyum rosyjskiem, w którem by nie oparła się jakaś cząstka tej fali, rosyjskie ministeryum spraw wewnętrznych zaczyna budzić się z letargu i odczuwać potrzebę lepszej organizacyi, opieki i pomocy dla tułaczów. Minister spraw wewnętrznych Chwostow utworzył komisyę, w skład której weszli wiceminister spraw wewnętrznych ks. Wołkonskij, N. Plewe i S. Bieleckij, oraz wicedyrektorzy departamentu spraw ogólnych Szenkiewicz i Paleolog. Na pierwszem posiedzeniu tej komisyi wyjaśniło się, że niedostateczność pomocy dla tułaczy polega na braku sił kierowniczych w miejscach skupienia tułaczy. Aby temu zapobiedz, mają się zaopiekować nimi urzędnicy ministeryum spraw wewnętrznych z gubernatorami ewakuowanych miejscowości na czele. Nowo utworzonym zaś organizacyom pomocy dla tułaczów mają być nadane szczególne prawa i pełnomocnictwa.

Równolegle z tem rozporządzeniem idzie rozkaz wodza naczelnego do rosyjskiego związku miast, aby na drogach, któremi dążą wysiedleńcy, tworzono etapy i punkty żywnościowe pod opieką władz wojskowych. Urządzeniem tych etapów i punktów żywnościowych mają się zająć nietylko wojskowe organizacye etapowe, ale także władze cywilne, »Czerwony Krzyż« i związki ziemskie i miejskie. Wszelkie wydatki na wyżywienie wysiedleńców, nie wyłączając i kolonistów, idą na rachunek intendantury. Wysiedleńcy mają dostawać chleba i gorący posiłek. Przy oględzinach sanitarnych na punktach izolacyjnych stosować przepisy ustalone dla pociągów wojskowych. Pod względem sanitarnym należy się wysiedleńcom i kolonistom taka sama obsługa, jak wojskowym i do niej mają być powoływane wszystkie organizacye sanitarne.

»Birżewyja Wiedomosti« zamieszczają wywiad z zarządzającym wydziałem ministerstwa spraw wewnętrznych do spraw uchodźców, hr. Tyszkiewiczem. Na zapytanie, jakie są wyniki prac narady do spraw uchodźców i jej komisyi, hr. Tyszkiewicz odparł: »Realnych wyników prawie nie ma«. Ministeryum spraw wewnętrznych zajęte jest obecnie sprawą usunięcia części uchodźców z miast, jednak przymusowe wysiedlanie, nawet pozbawionych zarobku i pracy, nie jest projektowane. Ogółem, według informacyi hr. Tyszkiewicza, pozbawionych pracy uchodźców **jest w Rosyi 250 tysięcy.** Najgorsze jest położenie inteligentów.

»Dzień« donosi, że wedle informacyi »Czerwonego Krzyża«, w okolicach Mińska zgromadziło się około 100.000 wysiedleńców. Z nich około 35.000 schroniło się w pobliskich lasach. Wysiedleńcy są obdarci, brak im odzieży ciepłej, mieszkają w namiotach przy pięciostopniowym mrozie. Wśród dzieci znaczna śmiertelność.

Z Riazania donoszą: Przeszło 500 wysiedleńców z Hrubieszowskiego rozlokowało się we wsiach Wozlehowic i Łopatinie gub. riazańskiej. Włościanie riazańscy przyjęli życzliwie wysiedleńców i ofiarowali im bezinteresowne chleb i ziemniaki na całą zimę. Stosunki z miejscową ludnością są przyjazne.

We wsi Zatiszje w powiecie riazańskim zorganizował się komitet kooperacyjny, który roztoczył opiekę nad 150 wysiedleńcami. Podobne komitety zorganizowały się we wsiach: Wołyń — w pow. prońskim i w Tumie — w pow. kasimowskim. Wszędzie komitety utworzyły się z miejscowych Spółek włościańskich.

Z Samary piszą do »Dziennika Kijowskiego«:

»Nigdy jeszcze Samara nie gościła tylu obcych przybyszów, co teraz: są to Polacy, Litwini, Żmudzini, Łotysze i Estończycy, oraz sporo obcych poddanych. Tutejsza kolonia polska serdecznie zajęła się losem uchodźców z Polski, oraz Polaków obcych poddanych. Życie polskie skupia się około kościoła i proboszcza ks. Ign. Łapszyca. Zacny ten sługa Boży zorganizował tu szybko doraźną pomoc. Darzy on każdego, co się do niego zwraca, nietylko zapomogą, radą, ale i dobrem słowem, co wiele znaczy. Stoi on na czele tutejszego Towarzystwa Dobroczynności, które się gorliwie krząta około przyjścia z pomocą uchodźcom. Przy kościele utworzył się komitet polski z wydziałami: pośrednictwa pracy, wyszukiwania zaginionych rodzin, pomocy prawnej i t. d. Jest już otwarta szkoła polska, z której korzysta obecnie około 200 dzieci, wkrótce też otwarta zostanie nowobudująca się szkoła przy kościele, obliczona na 400 dzieci. Będą cztery zmiany, w każdej po 100 dzieci. Również przy kościele otwarty jest lazaret dla rannych żołnierzy Polaków, utrzymywany kosztem Towarzystwa Dobroczynności. Zajęto się już także, w porozumieniu z miejskim komitetem, kwestyą przygotowania ciepłego ubrania i obuwia dla uchodźców polskich. Dla przybywających Polaków wydzierżawiono gmach po byłym cyrku. Prócz komitetu polskiego gorliwie zajmują się uchodźcami komitety: miejski, ziemski, łotewski i litewski. Przy komitetach są biura pracy, gdzie uchodzcy z łatwością otrzymują miejsca w fabrykach, tartakach, a kobiety miejsca domowe. O wiele gorzej jest inteligencyi poszukującej pracy, gdyż obecnie jest tu przepełnienie nauczycielek, biuralistek, tak, że o posadę mimo kwalifikacyi jest bardzo trudno. Polakami na prowincyi opiekuje się »Samarskie pełnomocnictwo Centralnego Komitetu Obywatelskiego«. Na dworcu kolejowym zorganizowana jest pomoc lekarska i stacya żywnościowa, gdzie uchodzcy otrzymują duże porcye smacznie przyrządzonego barszczu z kawałkiem mięsa, oraz jagieł ze słoniną, dzieciom zaś wydają mleko. Blizko dworca wybudowano baraki dla wypoczynku zbiegów, kierowanych dalej jeszcze na wschód. Na dworcu opiekują się przybyłymi studenci i posyłają ich do chronisk w mieście, lub na letniska, gdzie uchodzcy otrzymują ogrzane mieszkania i pożywienie.

Wszyscy tu podziwiają, jak nasz lud polski bez skargi przyjmuje ciężką dolę tułacza.

W samem mieście Samarze przybywa teraz wiele sklepów polskich z Warszawy. Są magazyny mód i okryć, są polskie piekarnie, składy rzeźnicze, wszędzie towar doborowy i usługa uprzejma. Jest też i restauracya warszawska, gromadząca całą prawie tutejszą Polonię. Jedzenie doskonałe i stosunkowo nie drogie, sale ładnie kwiatami przybrane, właściciele uprzedzająco grzeczni dla gości, dla których abonują polskie pisma.

Kościół tutejszy ładny, stylowy gotyk, nadzwyczaj czysto utrzymany, przybrany zawsze kwiatami, gromadzi codziennie tłumy pobożnych. W niedzielę podczas sumy śpiewają chóry kościelne, często słychać też skrzypce i solowe ładne śpiewy. Po nabożeństwie otwarta jest czytelnia przy kościele, mieszcząca kilka tysięcy książek, tak treści poważnej, jak i beletrystycznej, a i nowości nie brak. Co się tyczy rozrywek, to są tutaj wspaniale urządzone kinematografy, z koncertową orkiestrą polską, gdzie dają często obrazy ze współudziałem warszawskich artystów: Fertnera, Smolcówny i t. d., jest teatr, gdzie rezyduje dobra trupa rosyjska, grają nieraz przekłady polskich sztuk, np. »Dla szczęścia«, Przybyszewskiego.

Nowy cesarz Chin.

Jak to doniósł telegram z Nowego Jorku, prezydent republiki chińskiej, Juanszikaj, przyjął ofiarowaną mu godność cesarza Chin, odroczył tylko termin wstąpienia na tron. Nowy cesarz Chin urodził się w marcu 1859 roku w posiadłości wiejskiej ojca swojego, w miejscowości Hsiancheng, w prowincyi Honan. Ojciec jego umarł wcześnie, pozostawiwszy 6 synów. Juanszikaj, ukończywszy naukę elementarną, wstąpił do wojska. Licząc 23 lata życia, został podczas powstania w Korei wysłany na czele oddziału wojskowego do Seulu, stolicy Korei. W roku 1885 został zamianowany rezydentem generalnym w Seulu dzięki poparciu Lihungczanga. Wojna japońsko-chińska w roku 1895 położyła kres działalności jego w Korei. W dwa lata później został Juanszikaj komisarzem sprawiedliwości przy gubernatorze prowincyi Czili. W r. 1898 cesarz chiński Kuangsii rozkazał Juanszikajowi zamordować gubernatora prowincyi Czili, nazwiskiem Jonglu, kuzyna cesarzowej wdowy. Juanszikaj pozornie zgodził się na ten plan, ale potajemnie ostrzegł Jonglu, który zawiadomił o tem cesarzowę wdowę. Kuangsii został uwięziony, a rządy objęła cesarzowa wdowa, przybrawszy sobie, jako doradcę, Juanszikaja. Podczas powstania bokserów w r. 1900 Juanszikaj umiał skłonić gubernatora Szantungu do neutralnego stanowiska wobec obcych, a dzięki swojemu przezornemu postępowaniu został pośrednikiem po ukończeniu zaburzeń, a w r. 1901 gubernatorem prowincyi Czili, a tem samem naczelnym wodzem najlepiej zorganizowanych wojsk chińskich. Na tem stanowisku zreorganizował Juanszikaj administracyę, szkolnictwo i armię w prowincyi Czili. Działalność reformatorska Juanszikaja obudziło podejrzenie w cesarzowej, która chciała pozbyć się go nawet przez skrytobójcze morderstwo. Dzięki temu, że Juanszikaj dał ks. Czingowi znaczną kwotę pieniężną — podobno 10 milionów koron — zdołał uratować życie, ale stracił wszelki wpływ, aczkolwiek został ministrem spraw zagranicznych.

W grudniu 1908 roku umarł cesarz, a wkrótce potem cesarzowa śmiercią tajemniczą. W kilka miesięcy Juanszikaj poszedł na wygnanie. W trzy lata później wybuchło powstanie w całych Chinach i wtedy wezwano Juanszikaja, ażeby powrócił. W listopadzie 1911 roku odbył Juanszikaj tryumfalny wjazd do Pekinu. Dynastya mandżurska zrzekła się tronu, a dnia 1 stycznia 1912 roku Chiny zostały obwołane republiką. W trzy miesiące później po zjednoczeniu się północnych i południowych Chin, został Juanszikaj prezydentem republiki chińskiej. Obecnie zasiądzie na tronie cesarskim.

Juanszikaj ma 7 żon i 23 żyjących dzieci — 11 chłopców i 12 dziewcząt. Jednę z córek wydał Juanszikaj za byłego cesarza Chin, przez co ułatwił sobie wstąpienie na tron.

SKŁADKI.

Na gwiazdkę dla legionistów

złożyli na ręce Centralnego Komitetu Gwiazdkowego od dnia 5 do 7 grudnia b. r.:

Hrabina Esterházy Elżbieta 50 K; Dochód z przedstawienia w dniu 29 listopada 1915 r. 521 K 09 h; N. N. (służ.) 1 K; inżynier Stolarczyk 10 K; firma Bracia Rolnieccy 20 K; N. N. 20 K; Komitet Dziecinny w Stryju 7 K; Koło Ligi Kobiet w Jaśle 80 K; Janowie Hupkowie 50 K; Ludwika Niedzielska 15 K; Gimn. V w Krakowie 69 K 52 h, w tem: kl. I 5 K 18 h, kl. II 2 K 84 h, kl. III 3 K 40 h, kl. IV 6 K 26 h, kl. V 5 K 74 h, kl. VI 5 K 40 h, kl. VII 8 K 70 h, kl. VIII 7 K i grono nauczycielskie 25 K; Liga Kobiet i Powiatowy Komitet Narodowy w Żywcu 900 K; Urzędnicy zakładów Gór. Sierszy w ur. św. Barbary 100 K; Irena Ujejska z Pawłowa 10 K, Maciej Gac, gospodarz z Rzegocina 2 K; Liga Kobiet w Ropczycach 392 K 70 h; Wacław Smakowski z Krosna 50 K; Związek Chyrowiaków 20 K; Sąd powiatowy w Sokołowie 20 K; W. Tarłowski 10 K; Zygmuntowa Gorczyńska 60 K; Stanisław Millerowicz i dr Reiner 10 K; Józefowie Ekielscy 10 K; Godlewska 10 K, W. K. z Wiednia 100 K i na ręce pani Maryewskiej składka w Podgórzu 127 K 60 h; Nitsch 10 K; na ręce eksc. p. Hausnerowej X. X. 25 rubli, hr. Helena Mycielska 50 mk.; Ludwika Turno 20 mk.; hr. Szembekowa 50 mk. i 90 rubli; hr. Bnińska 300 mk.; Julietta Morawska 100 mk.; N. N. 50 mk.; Zygmunt Chłapowski 100 mk.; Karśnicki 20 mk.; Alfredowie Chłapowscy 220 K; ordynat Taczanowski 10 mk.; Gajewski 10 mk.; Taczanowski 5 mk.; dr Grabowski 5 mk.; hr. Edwardowa Mycielska 5 mk. i hr. Aleksander Szembek 200 mk. — co razem czyni 1869 K; Anna Zakrzewska 10 K; uczenice szkoły im. Urszulki Kochanowskiej w Podgórzu 39 K; Liga Kobiet w Słomnikach 400 K i 300 K; Jętysowa 5 K; dr Wernikowski 20 K; Danusia i Jurek Jakeschowie 4 K 10 h (wszystkie swoje oszczędności); Ignacy Lachowicz 4 K; Marya Nawratil 10 K; Albina Stauferowa 10 K; Jędruś i Jacek Korytowscy z Uniszowy 4 K; por. Julian Grabowski z Dęblina, ze składki oficerów 50 K; Leon Zieleniewski 20 K; hr. Alfred Potocki 50 K; Helena Mondalska 5 K.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Ozmar.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Z Taraczköz do Krasni-hory.

(Pierwszy marsz 3 szwadronu Legionów).

Pogodny dzień październikowy wstawał nad doliną Taraczu. Szwadron po wyładowaniu koni w Taraczköz wczesnym ranem zbiera się do drogi. Na małym placu stacyjnym — ruch i ożywienie ogromne: tu rotmistrz wydaje rozkazy, tam biegną porucznicy, coś rozporządzając i doglądając końcowego wyładowania transportu. Konie przywiązał każdy, gdzie kto mógł; przeważnie stoją u płotów i żują wędzidła, od których odwykły po tygodniowej jeździe w wagonach. Przestępują niespokojnie z nogi na nogę, czasem grzebią energicznie ziemię lub wstrząsają się całem ciałem, rade, że się nareszcie dostały na swobodę. — Podczas gdy jedna część ułanów pomaga kolegom w wyładowaniu, inni stoją pod pompą, myjąc się lub poją konie. Każdy z nas ożywiony świeżym porankiem, którego chłód przenika mile, a może także każdy cieszy się na całodzienną drogę, jaką mamy odbyć do pierwszego dłuższego postoju. I nic dziw, bo to pierwszy, prawdziwy marsz szwadronowy, długi i uciążliwy. — Dlatego każdy z troskliwością czyści konia, poi, a potem poprawia siodło, dociąga popręgi, przymierza strzemiona.

Niedaleko, u wylotu wsi, rozsiadły się zwabione przybyciem naszem nieodstępne przekupki żydowskie, z dzbankami gorącej kawy i bułkami. Otacza je gwarliwie kupka naszych ułanów — by napić się przed drogą czegoś ciepłego.

Wyładowanie wreszcie ukończone. Rotmistrz Klastorski, postać typowego kawalerzysty i świetnego jeźdźca, przebiega wprawnym wzrokiem szeregi — tu coś doradzi, tam zwróci uwagę. Podprowadzają mu konia. Rozlega się upragniona komenda: »Baczność«! Do wsiadu! Na koń!... Dwójkami od lewego naprzód stępa — marsz«! — I z za opłotków kolejowych wysuwa się malowniczy wąż jeźdźców, kierując się w aleję wsi węgierskiej, pełną jeszcze wilgotnego cienia. — Każdy uśmiechnięty, z jakąś radością upragnioną znalazł się wreszcie na siodle i czuje, że mu dobrze na tym koniu i z tą fantazyą. W ten słoneczny, tchnący spokojem dzień i pełen wspomnień polskiej jesieni pogodnej — tak w duszy jakoś ciepło i wesoło! Konie parskają raźno i brykają z zadowoleniem, że się wydostały z ciemnych wagonów.

Mieszkańcy wioski ciekawie nas oglądają, a czasem rozbrzmiewa powitanie: »Elien Lengyel«. Wieś wkrótce się kończy. Jak zwykle nieodłączną jest jakaś przygoda smutniejsza na początek: koń jednego z kolegów łamie nogę tak nieszczęśliwie, że trzeba go było dobić. Słychać też wkrótce dwa strzały. Nikt jednak nie bierze tego za zły »omen«, bo śliczna droga i pierwszy kłus, każe prędko zapomnieć o przykrym wypadku.

W naturze cisza »jesienna«. Słońce, wzbijając się po błękicie, zalewa blaskiem całą dolinę i gra tysiącznemi barwami na pożółkłych i zrudziałych lasach, pokrywających stoki gór. Szosa biegnie wzdłuż rzeki, pastwisk nieuprawnych lub wrzyna się chwilami w całe łany kukurudzy, zwieszającej smutnie obwisłe liście uschnięte. — Mamy chwilami śliczne zakręty zwracającej gwałtownie doliny, stopniowo i stale zwężanej dwoma brzegami pasma gór. — Ukazuje się wtedy przed nami na czele wspaniała postać rotmistrza, a za nią skręca się lub wydłuża wąż barwny koni i jeźdźców w miarowym kłusie i jak wstęgą malowniczą biegnie naprzód. Każdy ma możność wypróbować konia. To też między parami słychać uwagi na ten temat, a czasem rzuci ktoś wesoły żart, pełną piersią rozbrzmiewa wnet fala śmiechu. Nastrój koleżeński ogarnia jednych, zamyślenie drugich, inni zaczynają wkrótce śpiewać. — I brzmi szerokiem echem po dolinie górskiej: »Ksiądz mi zakazował«. A potem na odmianę słychać nieśmiertelną »Na wojence jak to ładnie«. — Tyle tych piosnek wyrzuca pierś ułana polskiego, a każda z nich tu dla nas niesie coś z tradycyi, z dobrych czasów polskich i znowu tu w tych przejściach aktualnych nabiera jakiejś współczesności i znowu dla nas będzie kiedyś reprezentować swoistą barwę uczuciową.

Wjeżdżamy na szerszą polankę. Ku rzece ciągnie się trochę bajór, trochę zarosłego silnie ugoru. Słychać komendę »Stój! z koni! popręgi popuścić!« Wprowadzamy na polankę konie, które mimo umiejętnego prowadzenia, parują. Półgodzinny odpoczynek. Oficerzy posilają się z manierek, każdy coś dobywa z siodła: jedni oglądają, czy podkowy wszystkie, inni zapalają papierosa i gwarzą oparci o siodła.

I tak biegnie wesoło droga, urozmaicona postojami, śpiewem i dowcipami. Dobrze tak jakoś i miło, a choć to obca ziemia, jakoś swojsko jednak. Południe dobiega i znowu mamy dłuższy postój pośród małej wioski. Każdy poi kolejno konie w górskim strumyku. Odpoczywamy po domach, bo słońce praży, choć to już październik. (Dok. nast.)

Hamlet.

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska L. 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.